



CH

2-

Wektor

DWUTYGODNIK A.G.H.

ROK V. NR 16 (59) KRAKÓW 1-20 IV. 1958 CENA 1 ZŁ str. 8

Nowe nominacje

Decyzją Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej z dnia 31. 10. 1957 r. znany i ceniony prof. Kazimierz Szawłowski został mianowany profesorem zwyczajnym, natomiast dr Bolesław Kłapkowski docentem.

Mgr Jerzy Haber uzyskał stopień kandydata nauk chemicznych po przedstawieniu wyników pracy: „Związek między przewodnictwem elektrycznym pracującego katalizatora a jego aktywnością katalityczną”. Promotorem był prof. dr Wilhelm Staronka, referentami: prof. dr. Bogdan Kamieński i prof. dr Zdzisław Sokalski.

Decyzją CKK z dnia 27. II. 1958 r. popularny na naszej Uczelni prodziekan Wydziału Odlewniczego doc. **Mikołaj Dubowicki** otrzymał nominację na prof. nadzwyczajnego. Adiunkt, kand. n. techn. **Józef Golecki** uzyskał nominację na docenta przy Katedrze Maszyn Hutniczych.

Godnym podkreślenia jest fakt uzyskania tytułu docenta w tak młodym wieku, gdyż doc. Golecki liczy 28 lat. Po ukończeniu studiów na AGH, odbyciu aspirantury i uzyskaniu stopnia kandydata nauk, docent Golecki dał się poznać jako badacz zagadnień mechaniki stosowanej, wytrzymałości konstrukcji i teorii plastyczności.

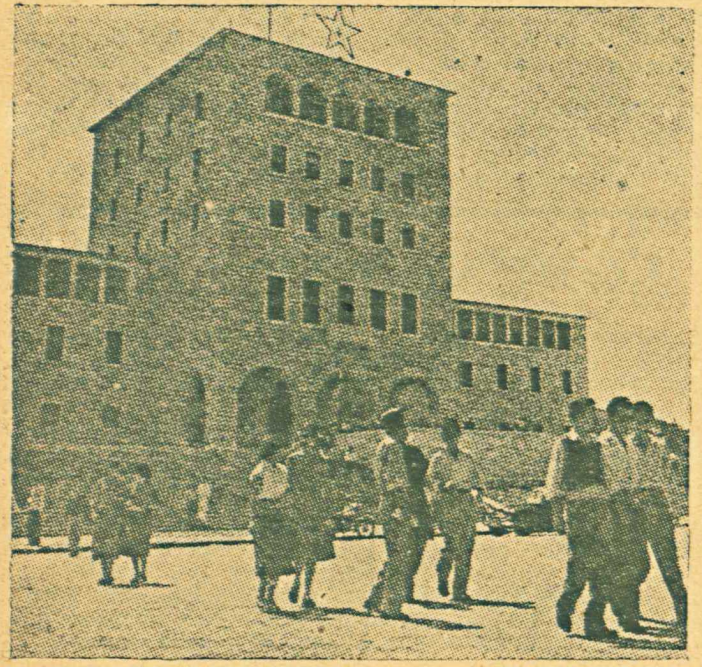
W r. 1956, na IX Kongresie międzynarodowym mechaniki stosowanej w Brukseli wygłosił tam dwa referaty z zakresu teorii sprężystości i teorii plastyczności. W roku 1957 miał referat we Freibergu. Obecnie przygotowuje referat z zakresu teorii ośrodków niejednorodnych sprężystych i plastycznych na międzynarodowy symposium, który odbędzie się w Warszawie.

Wspólnie z kolegami z Katedry Maszyn Hutniczych prowadzi prace doświadczalne i pomiary rzeczywistych usprężeń w celu ustalenia rzeczywistych nośności suwnic hutniczych. Najmłodszemu docentowi naszej uczelni życzymy dalszych sukcesów w tak pięknie zapowiadającej się karierze naukowej. (ZP)

Wewnątrz numeru:

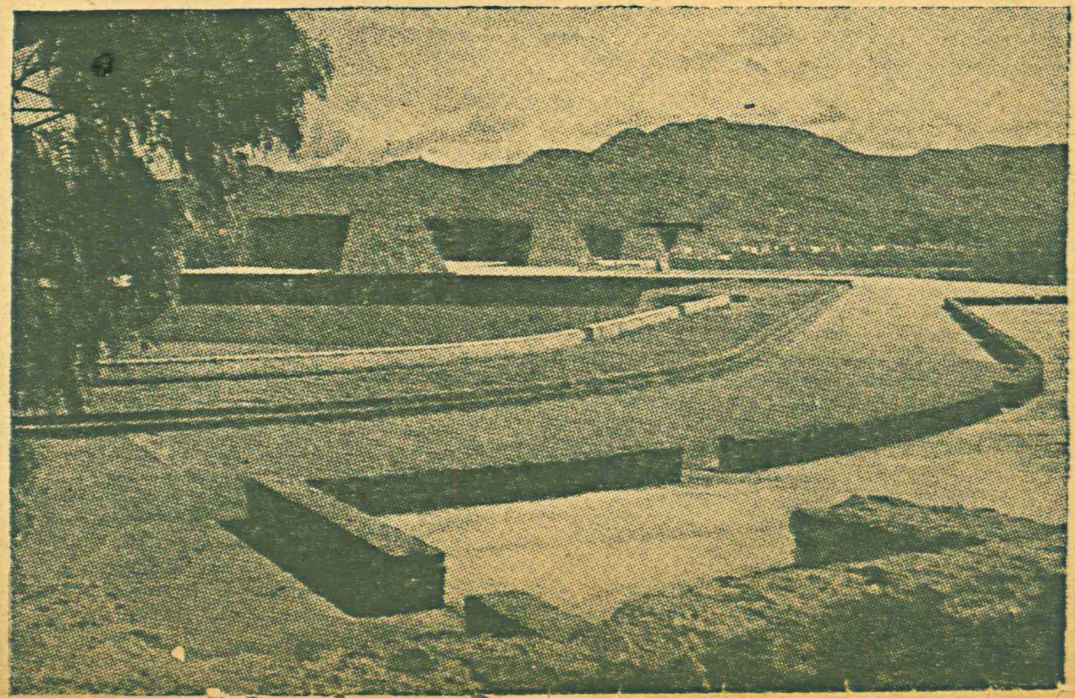
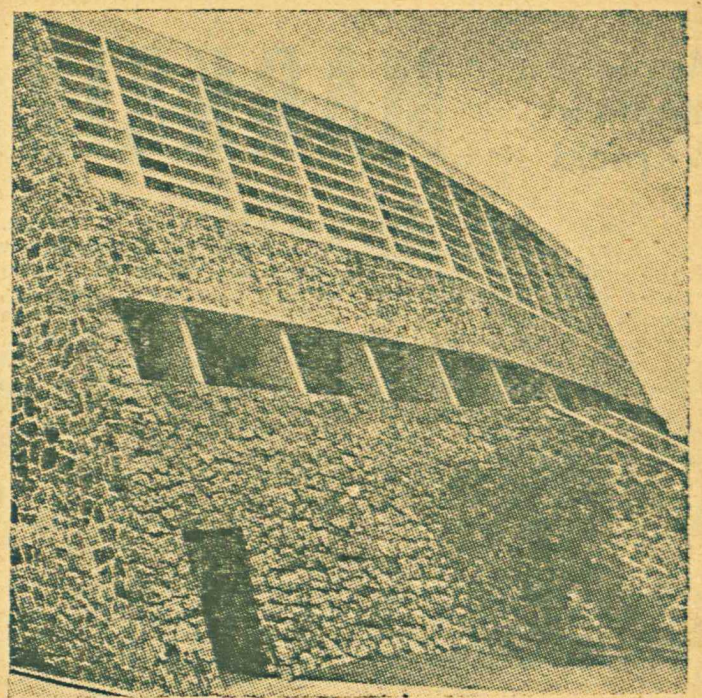
Wektor Wiosenny

Pierwszy w dziejach dodatek satyryczny do naszego pisma



NAJMŁODSZY W EUROPIE

W ubiegłym roku otwarty został najmłodszy uniwersytet Europy Albański Uniwersytet Państwowy w Tiranie. Obejmuje on 6 wydziałów, w tym inżynierię z 46 katedrami i liczy 3.300 studentów.



UNIWERSYTET W MEKSYKU
Budynki uczelni nawiązują w swej architekturze do starego budownictwa Azteków.

W gronie młodzieży zapominam o różnicy lat...

Prof. dr H. Świdziński jest kierownikiem Katedry Kartowania Geologicznego A.G.H. Działalność naukową rozpoczął w Warszawie, gdzie w 1929 roku uzyskał tytuł doktora filozofii.

W latach 1928-29 był asystentem przy Katedrze Geologii na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1. XII. 1930 r. do września 1939 pracował w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie. W roku 1937 habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując tytuł docenta geologii.

Po wyzwoleniu w styczniu 1949 r. organizował pod kierunkiem Prof. Bohdanowicza Instytut Geologiczny w Krakowie, a po przeniesieniu centrali do Warszawy jesienią 1956 r. został Kierownikiem placówki krakowskiej i naczelnikiem Wydziału geologii regionalnej. W listopadzie 1949 roku został mianowany profesorem na Akademii Górniczo Hutniczej. Posiada duży dorobek naukowy w postaci ponad 50 publikacji przede wszystkim z dziedziny geologii Karpat fliszowych, poza tym z geologii utworów jurajskich Gór Świętokrzyskich.

Mimo, że jest bardzo zajęty pracą znajduje kilka chwil na rozmowę.

— Jest Pan, Panie Profesorze, uważany ogólnie za geologa z powołania. Co było dla pana Profesora bodźcem do zajęcia się geologią?

— Wychowywałem się na wsi i od dziecka kochałem przyrodę. W moim domu rodzinnym panowała atmosfera umiłowania przyrody. Dziadek, prawnik z zawodu zbierał przeróżne minerały i o-

dziedziczyłem po nim bogate zbiory, które niestety uległy zniszczeniu w Powstaniu Warszawskim. Ojciec studiował chemię i geologię na Uniwersytecie Petersburskim. Niejednokrotnie, jeszcze w dzieciństwie, stykałem się z jego książkami. Obok geologii interesowała mnie astronomia.

WYWIAD z Prof. dr H. Świdzińskim

Kiedy po maturze zapisałem się na Uniwersytet Warszawski wahałem się między astronomią a geologią. Od astronomii odręczał mnie nadmiar matematyki, siedzący tryb życia, a przede wszystkim brak bezpośredniego kontaktu z przyrodą. Wybrałem więc geologię i nigdy później tego nie żałowałem.

— Rozwiązał Pan Profesor wiele zagadnień natury stratygraficznej jak i tektonicznej. Który z pośród sukcesów naukowych sprawił Panu największe zadowolenie?

— Największą satysfakcję dało mi wyjaśnienie budowy geologicznej Karpat fliszowych, a przede wszystkim rozwiązanie zagadnienia ważnej jednostki tektonicznej jaką przedstawia tak zwana Płaszczowina Magurska.

— Jakie jest stanowisko Pana odnośnie projektu kształcenia pracowników naukowych Uczelni w drodze asystentury?

— Jeżeli zacieśnimy zagadnienie kształcenia kadr naukowych do Uczelni, wydaje się, że aspirantury nie zupełnie zdały egzamin. Sądzę, że przejście przez asystenturę aż do docenta byłoby najwłaściwszym sposobem kształcenia kadr naukowych na Wyższej Uczelni, co nie przesądza sprawy, że pracownicy naukowcy spoza Uczelni, pracujący w innych instytucjach naukowych mogą też być doskonałymi pracownikami na najwyższym szczeblu.

— Jest Pan, wielkim przyjaciele młodzieży. Jakie metody w kształceniu i wychowywaniu młodzieży stosuje Pan Profesor w swej pracy dydaktycznej?

— Staram się przede wszystkim jak najbardziej zainteresować młodzież wykładanym przedmiotem. Staram się, aby moje wykłady były dla studentów ciekawe. Lubię nawiązywać bezpośredni kontakt ze studentami, wypyt-

(dokończenie na str. 8)

(Ciąg dalszy z nr 14-go)

Choć się tak różnią między sobą, łączy ich wszystkich, egzystencjalistów, filozofów i artystów jedna tendencja zasadnicza: odrzucają walory powszechne, odpowiadające pojęciom i prawom naukowym, zajmują się egzystencją w istocie swojej jedynej, bezpośredniej, nieprzekazalną, wykluczającą pojęcie ogólne, interesującą się uczuciem, akcją, wolnością, celem istnienia danego oto konkretnego człowieka.

Zrozumiała stąd niechęć marksistów francuskich (Henri Lefebvre) do egzystencjalistów. Egzystencjalizm nawet typu ateistycznego broni jednostkowych praw człowieka wobec nadrzędnych organizacji społecznych.

Kategoria unicu egzystencji ludzkiej i wolnego wyboru jest źródłem jednostkowych praw człowieka, jego autentyczności, wyjątkowości, prawa do milczenia, skupienia i nieograniczonej wolności. Kierkegaard mówił: kiedy techniczne Boże omija tysiące trylionów stanowiących tłum, zatrzymuje się przed jednostką. Wedle Sartre'a (L'Être et Néant, L'existencialisme est un humanisme) byt odnosi zwycięstwo nad myślą, a materia nad duchem. Czego człowiek się dotknąć wyściska na wszystkim pieczęć nicości. Ale że ośrodkiem bytu jest człowiek, jesteśmy humanistami.

Ponieważ myśl nie dociera do egzystencji, więc Sartre od rzuca klasyczną metodę metafizyki i pierwszeństwo praw nad faktami i używa metody fenomenologicznej chwytającej intuicyjnie istotę rzeczy. Sartre jest antyidealista, byt istnieje, ale w zupełnej opozycji do świadomości, jako rzeczywistość oporna, masywna, bezrozumna i człowiek w zetknięciu się z bytem odczuwa wstręt i obrzydzenie, (nausée). Człowiek skazany jest na myślenie i działanie wyłącznie w zamkniętym kole własnej świadomości, lecz świadomość ludzka jest awanturą, chorobą bytu, która uświadamia człowiekowi nicość i absurdalność jego istnienia.

Zasadniczą cechą pozytywną ludzkiej egzystencji jest absolutna wolność wyboru (choix); wolność jest istotą bytu ludzkiego, a nie tylko własnością sądu lub woli. Jest to punkt podstawowej niezgody z marksizmem, dla marksisty wolność jest dobrze rozumianą koniecznością wynikającą z wiedzy o rzeczywistości i jej prawach, jest więc wolnością ograniczoną ramami tych praw (konwencje społeczne). Dla egzystencjalisty człowiek jest sobą, tworzy swoją egzystencję w każdej chwili swego życia w swobodnym wyborze. Egzystencja wyprzedza esencję, co oznacza, że **naprzód człowiek, a potem prawa ogólne, pojęcia i wszystkie mity społeczne i moralne.**

Wolność ludzka jest nieograniczona, nie zna żadnych praw ani żadnego ideału obiektywnego. Jest poza dobrem i złem, każdy człowiek jest samotny i zdany na siebie, własnym sędzią i pokutnikiem, własnym prawodawcą moralnym. Lecz znamię wolności jest niepokój i obawa, gdyż wybiera się byt w istocie swojej absurdalny. Obawa łączy się ze złą wiarą, stwarzając mity, które kochamy. Świat jest owocem pragnień, tylko poprzez człowieka przychodzą na świat wartości. Bóg jest projektem człowieka, lecz Bóg jest mirażem i złudą, a wiara w konsekwencji daje samot-

ność, opuszczenie i rozpacz. (désespoir), gdyż rozum w tragicznej walce z wiarą stwarza nieuciszone konflikty, które kładą się krzyżem na życiu człowieka. Człowiek wolny od tego mitu, t.j. od wiary, wolny jest od ciężaru krzyża. Tak że bliźni nasi, o których mam faktyczną świadomość, że naprawdę istnieją, nie są dla mnie wy-poczynkiem, zbawieniem i spokojem, bo istotą stosunków między ludźmi jest walka.

W swoim dramacie „Przy drzwiach zamkniętych” Sartre pokazuje, że bliźni to nasz wróg, to nasze piekło z którego niema wyjścia. Miłość jest niewolą, której koniecznym skutkiem jest niesmak i nienawiść. Ocaleniem jedynym jest bierny, pokorny powrót w krąg codziennego życia, uciecha z świadomej wolności i czekanie na jakiś szczęśliwy przypadek.

Jasne stąd, że egzystencjalizm jest **metafizycznym i moralnym nihilizmem**. Egzystencjaliści są masochistami, którzy doznają jakiejś gorzkiej satysfakcji na widok chorego świata. Dla człowieka mają pogardę, a rzadko współczucie.

Odrębny rozdział w egzystencjalizmie stanowi egzystencjalizm chrześcijański. Przynależą tu Georges Bataille. Chrześcijaństwo jego jednak jest specjalnego rodzaju. Poza wiarą, szuka stanów mistycznych, drogę Św. Jana od Krzyża, uważa grzech za wyraz upadku witalności biologicznej, zaś za szczyt egzystencji stan euforii, w którym jest wszystko dozwolone, a śmiech dionizyjski wybucha jak tryumf nad życiem.

Najgłębszy z nich, z egzystencjalistów chrześcijańskich, znakomity krytyk Gabriel Marcel w swojej filozofii bliski jest Leibnitzowi, przywiązując wielką wagę do refleksji nad ciałem, twierdzi bowiem, w przeciwieństwie do Kartezjusza, że świadomość naszego ciała daje nam poczucie rzeczywistości istnienia. Uznaje jak wszyscy egzystencjaliści, że człowiek determinuje sam siebie, swoją indywidualną, prawdziwą esencję. Każdy z nas, mówi Marcel, realizuje w życiu jakiś wzór, typ, a jeśli jest człowiekiem wierzącym, tworzy swoją egzystencję wewnętrznie wznosząc się ku Bogu, ku Dobru, którego znajomość posiadamy z chwilą w której dotarliśmy do Boga. Zbliżamy się jednak do Boga drogą witalną, a nie intelektualną, jak to każe filozofia katolicka, a więc Św. Tomasz z Akwinu.

Dla egzystencjalistów katolickich wiara nie ma w sobie nic intelektualnego, jest wyłącznie sprawą woli i dyspozycji moralnej. Jest rodzajem wierności dla Osoby, nie zaś wyznawaniem formuł (Tertulian: Credo quia absurdum). Wiara jednak daje życiu sens.

Egzystencjalizm katolicki tym różni się od pozostałych, że nadzieja jest tłem życia, są metafizykami wiary i nadziei, tej pożytki dla duszy. Uznają wprowadzić realność takich uczuć jak rozpacz i poczucie absurdalności życia, jako stany naturalne i stoją na stanowisku, że życie jest aktem wiary i wolnej opcji, dlatego też samobójstwa nie należy zwalczać. Ale myśl o śmierci, która wywołuje trwogę egzystencjonalną i rozpacz jest przezwycięzona nadzieją, która nadaje sens życiu.

Warto wskazać, że właściwy

ojciec egzystencjalistów Franz Kafka tym właśnie różni się od Sartre'a i Camusa, że jest metafizykiem nadziei, której nie uznaje Sartre i Camus. Lavelle jest czołowym egzystencjalistą katolickiego obozu i dla niego też człowiek jest projektem realizującym się całe życie. Jesteśmy ciągle w stanie poszukiwań. Pełnię ostateczną znajdujemy dopiero w godzinie śmierci.

Aby jednak siebie realizować należy osiągnąć autentyczność bytu, należy ciągle podciągać się wwyż po przez szczerość i wierność samemu sobie. A szczerość, to stan w którym człowiek siebie poznaje i tworzy. A szuka się własnej egzystencji porzucając motywy działające od zewnątrz. Każdy wybór jest ryzykiem i nie jest absolutnie wolny, gdyż powinniśmy być tym o czym decyduje urodzona czy nabyta konstytucja.

Lavelle twierdzi więc inaczej jak Sartre, że rodzimy się już z pewną esencją, że z pomiędzy wielu możliwości wybieramy tę, którą chcemy realizować, że więc pewien ideał wyprzedza egzystencję. Wedle pewnych kół filozoficznych egzystencjalizm jest **falą nawrotu do najgorszych tradycji filozofii emocjonalnej i indywidualistycznej**, a rezonans społeczny tej filozofii jest **wysoce szkodliwy**. Egzystencjaliści są dlatego twórcami pisarzami, ponieważ filozofia ta wyrasta z doświadczenia konkretnego człowieka. Trudno jednak egzystencjalistom odmówić miana klasycznych filozofów. Poruszają przecież tak istotne problemy, jak sprawy poznania istnienia i istoty, pojęć ogólnych, miejsca człowieka w świecie, sensu i celu istnienia.

Ich dzieła literackie są wyrazem samodzielnych filozoficznych poszukiwań. Dają wiedzę o człowieku, tak jak ich mistrz Dostojewski czy Kafka czy Unamuno.

Interesują się problemami osobowości życia uczuciowego, postawy i konfliktów życiowych, buntów, skandali, kłamstwa, niewierności. Zajmują się człowiekiem w sytuacjach granicznych między życiem a śmiercią, dobrem a złem, ziemią a niebem, w tragicznym rozdarcu, w walkach ze sobą, w konfliktach miłości do Boga i trwogi i niewiary, w pokusach osamotnienia i służby społecznej. Pokazują człowieka jako istotę głęboko tragiczną w rozdarcu między sobą a Bogiem, sobą a zbiorowością, teraźniejszością a przeszłością i przyszłością, uczuciem a wolą, myślą i słowem. Ich filozofia czerpie z tej pożytki jaką jest człowiek. Robią to dwojako, pokazując stany psychiczne człowieka czy błądzące stany egzystencjalne. Trudno nazwać czasami egzystencjalistów filozofami. Zasługują raczej, jak starałem się w pierwszej części artykułu wykazać, na miano nowoczesnych teologów, których absolutem jest nicość. Pokazują człowieka, szukającego sensu istnienia z równocześnie głębokim przekonaniem, że to szukanie jest bezpłodne. Dla Camusa jedynym sensem życia jest stały bunt, stała rewolta przeciwko własnej sytuacji i siła tej rewolty nadaje życiu sens i zwycięża absurd. Egzystencjalizm jest protestem przeciwko teologii, racjonalizmowi i historycyzmowi. Najważniejsze jest to co przeżywa dana konkretna jednostka, a jej rzeczywistość jest jedynie ważną. Choć nad

wszystkim rozpościera się **Nicość**, która niszczy wszelkie hierarchie i stopnie ważności. Na pewno egzystencjalizm wyrasta ze znużenia i zniechęcenia, z lęku i trwogi, z niewiary w jutro. Jest ucieczką przed życiem intelektualnej elity, która straciła wiarę w sens jakichkolwiek haseł czy drogowskazów życiowych. Jest to filozofia zrozumiała w epoce masowych mordów, wybuchów bomb atomowych, dymów krematoryjnych, pogardy dla człowieka i zagrożenia świata, gdyż każdej chwili zatruta wybuchami bomb atomowych atmosfera może u nieemożliwić nam życie na ziemi. Jest więc egzystencjalizm filozofią człowieka współczesnego, jest odpowiedzią na pytanie czasu. To co jest w nim wspólne z marksizmem to antagonizm z idealizmem, dalej pojmowanie człowieka jako zakorzenionego w bycie i wyrażającego z określonego podłoża. Egzystencjalizm wyrwa człowieka z anonimowości, jego przeciętnego istnienia, jest filozofią życia osobowego, odpowiedzialnego. Jako filozofia wolności znakomicie we fuzji z marksizmem uzupełniłaby go. Przecież dla marksisty celem jest takie przebudowanie życia, żeby warunki społeczne nie odrywały od niego samego, żeby dały mu właśnie tę wolność egzystencjalistyczną samostanowienia o sobie. Marksizm jednak jest pełen wiary i optymizmu w postęp i przyszłość, egzystencjalizm zaś jest filozofią zwątpienia. Świat egzystencjalistów to bezdroże ludzi wykorzenionych, szukających prawdziwej egzystencji, dla których byt społeczny jest złudą. Ale z drugiej strony, ich dzieła pokazują niebezpieczeństwa życia w próżni i bez sprawdzianów konkretnej rzeczywistości, o co właśnie walczą marksizm i co na korzyść marksizmu przemawia. Marksistowska nauka o alienacji (wyobcowaniu) u egzystencjalistów ma odpowiednik wskazujący na zależność człowieka od wymyślonych przezeń tworów, które poczynają żyć samodzielnym życiem. Takie twory jak wszelkie mity, zjawy, przesady, konwencje i schematy moralne i społeczne wiążą człowieka, choć są jego własnym wymysłem. Warto jeszcze dla lepszego scharakteryzowania egzystencjalizmu podkreślić obsesyjną powtarzalność takich motywów jak wyobcowanie człowieka ze świata, jego outsiderstwo, skąd bierność i życie na niby i drętwy wstręt do świata u bohaterów literatury egzystencjalistycznej. Dla przy-

kładu w „Obcym” Camusa bohater Mersault żyje jak ameba, czy jakiś termit na zasadzie prawa incercji, a bohater powieści Sartre'a „Obrzydzenie” mówi o sobie: „Nigdzie się nie mieszczę, nigdzie nie jestem u siebie, kiedy człowiek żyje nie się nie dzieje, zmieniają się wprowadzić dekoracje, ludzie wchodzi i wychodzą, ale nie ma żadnego porządku, dnie dodają się do dni monotonnie, bez ładu i składu. Identyczny motyw wyobcowania ze świata występuje w „Czekaniu na Godota” Becketta i u pana K. w „Procesie” Kafki. Powtarza się dalej zagadnienie winy. W „Upadku” Camusa, u Dürrenmatta w „Wizycie starszej pani” i w „Zamku” Kafki i w „Procesie” — wszyscy żyją w stanie permanentnego oskarżenia, każdy cierpi za winy drugiego, choć obłudnie grają komedię czystych i sprawiedliwych. U znakomitego pisarza Pierre Gascara w „Czasie umarłych” Żyd Lejbowicz jest podwójnie samotny, jako przedstawiciel ginącego narodu i jako człowiek. Oczywiście w tej obsesji problemów są podstawowe różnice u autorów. I tak Kafka ciągle ma nadzieję na metafizyczną łaskę sprawiedliwości, którą wymierzy przezwycięzalny Sędzia, zaś u Camusa nie ma nawet cienia metafizycznej podszewki, istnieje tylko człowiek zagrożony wyrokiem, bez złudzeń, z góry skazany i zdolny jedynie do samotnej obrony. U Becketta ludzie to jakieś kukły skazane na bezruch, beczasowość i absurd. U Ionesco ludzie są automatami, niewolnikami kosmaru codziennej egzystencji i jej schematów. U Adamova („Wszystko przeciwko nam stkim”) wszyscy są wadami bezsensownego i nieludzkiego systemu polityki, w „Cennie strachu” Georgesas Arnauda los miażdży beznadziejnie świadome tragizmu szare ludzkie robaki. Kontakt ze światem wzbudza u bohaterów Sartre'a wstręt i mdłości, u Camusa zaś nie ma już nawet kontaktu ze światem, człowiek jest intruzem, cudzoziemcem. Martwy wszechświat i obdarzone świadomością istnienia człowiek i jego życie na niby, w którym nie ma potrzeby wyboru, decyzji miłości czy ofiary, bo i tak wszystko nie ma sensu. W utworze dramatycznym Camusa „Pomyłka” (Le malentendu) Marta, zanim popełni samobójstwo, powie: „Proś swego Boga, aby cię uczynił podobnym do kamienia, bo to jedyne szczęście, jedyne prawdziwe szczęście”.

(dokończenie nastąpi)

KOMUNIKATY Z.S.P.

Wyróżniony na ostatnich występach nasz Zespół Rozrywkowy oraz poszczególni soliści dadzą wkrótce występ w Filharmonii oraz w dniu 5 maja — z okazji Święta Hutsnika.

W oparciu o wnioski III Zjazdu ZSP Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej powziął uchwałę, na mocy której od dnia 1 stycznia br. wysokość składek kwartalnych wynosi 5 zł.

Składki można wpłacać w sekretariacie Rady Uczelnianej ZSP — pawilon A0 I p.

Przy Radzie Uczelnianej ZSP został zorganizowany Komitet Obchodu Iuvenalii. Zadaniem jego będzie przygotowanie występów zespołów AGH i opracowanie repertuaru.

Koledzy, którzy pragną wyjechać w ramach wymiany bezdebowej za granicę, winni się zgłaszać w Wydziale Współpracy z Zagranicą RU celem uzyskania informacji i adresów. Przewidziana jest wymiana praktyk nieodpłatnych z CSR (ok. 10 miejsc) oraz z Austrią (2 miejsca).

KOMUNIKATY

Zawiadamia się, że wobec zmniejszonego przez M.S.W. limitu finansowego na wyjazdy służbowe, podania o delegacje należy załatwiać osobiście w Warszawie w Dep. Finansowym M.S.W.

Podania pozytywnie zaopiniowane przez M.S.W. należy składać w Kwesturze. Podania przesyłane do M.S.W. pocztą nie będą załatwiane.

*

Oddział Zaopatrzenia przyjmuje już zamówienia na materiały kancelaryjne na rok 1960. Zamówienie nie może obejmować papieru przebitkowego, bibuły, ołówków automatycznych i kopert.

Papier maszynowy przydzielany będzie w ilości 10 szt. na rok na 1-go samodzielnego pracownika naukowego.

*

Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych ogłasza konkurs na wskazanie miejsca w AGH, gdzieby całkowicie ukończył roboty inwestycyjne.

*

Komenda MO zgłosiła sprawców kradzieży psa z budynków AGH. Ponieważ żadna Katedra nie zgłosiła kradzieży w/w psa, prosimy o pisemne potwierdzenie podpisane przez Kierownika Katedry, że w roku 1957 nie nastąpiła kradzież żadnego psa. Sprawę proszę traktować jako bardzo pilną. Podpis nieczytelny. L. dz. G/ — 46/58.

*

Dział transportu AGH zamierza w najbliższych dniach urządzić pawilon wystawowy 15 posiadanych samochodów. Na otwarciu wystawy będzie wygłoszony referat pt. „Co należy zrobić, aby nie korzystać z samochodu” oraz „Szkodliwy wpływ samochodu na czas pracowników naukowych”.

wektor

WIOSENNY

WAŻNY OD 1 KWIETNIA AŻ DO ODWOŁANIA

● AKTUALNOŚCI ● AKTUALNOŚCI ●

Klub studencki przy AGH organizuje następujące imprezy: bezpłatne noclegi, 48-mio godzinna gra w oko, czytanie czasopism z lat ubiegłych, oraz szereg odczytów jak np. „Jak niszczyć sprzęt klubowy”, „Od dancingu do szpitala” i „Problemy współczesnego malarstwa pracowników naukowych AGH”.

*

Jak doniosły ostatnie komunikaty, rozpoczęły prace kolektywne wydzielone ZSP. Wszystkie sprawy dotyczące stypendiów, kart stołowych oraz zapomóg będą rozpatrywane na miejscu i pozytywnie. Brak jest jedynie dotychczas chętnych kolegów do pracy w tych kolektywach.

*

Już została otwarta Studencka Spółdzielnia Usługowa przy XII Domu Akademickim na ul. Reymonta 17. Spółdzielnia ta zaopatrzona w kilka czeskich pralek, żelazek do prasowania i wiele chętnych do pracy koleżanek będzie dokonywała drobnych przebiegów bielizny studenckiej. Ceny przystępne ze zniżką na ważne legitymacje ZSP.

Klienci proszeni są o zgłaszanie się w Radzie Mieszkalców (pokój nr 2 w „katakumbach”). Zwrotu bielizny nie przewiduje się.

*

Studium Wojskowe rozpoczęło nabór studentów mających najlepsze wyniki z wykształcenia wojskowego — do szkół podoficerskich. Zapewnić to ma lepsze wyniki nauki, możliwość uzyskania pracy we właściwym zawodzie oraz podniesienie dyscypliny. Chętni mogą się zgłaszać codziennie, oprócz niedziel i sobót na placu ćwiczeń (Gmach AO III p. korytarz).

*

Rada Uczelniana ZSP dysponuje wolnymi talonami na samochody z importu, motocykle, telewizory oraz znaczki kwartalne w cenie 5 zł. Chętni nabywcy mogą się zgłaszać w Sekretariacie Rady Uczelnianej. Warunkiem nabycia pojazdów, jest oświadczenie, że stypendium wystarczy na życie studenta i rodziny i umożliwi odłożenie większej kwoty.

*

Nowe kierownictwo stołówek akademickiej nr 29 toczy zacieklą walkę o podniesienie jakości posiłków. W walce z drugiej strony biorą udział liczne rzesze konsumentów pod dowództwem Komisji Stołówekowej.

Zanotowano liczne ofiary, które zabrało Pogotowie.

*

Rada Mieszkalców zorganizowała błyskawiczny konkurs na zbiorke największej ilości butelek po wszelkiego rodzaju napojach alkoholowych.

Rekordziści otrzymać mają jako pierwszą nagrodę: nagane z zagrożeniem usunięcia z Uczelni, jako drugą: upomnienie z wpisaniem do akt personalnych, jako trzecią: przeniesienie do Domu Studenckiego na Zakrzówek.

*

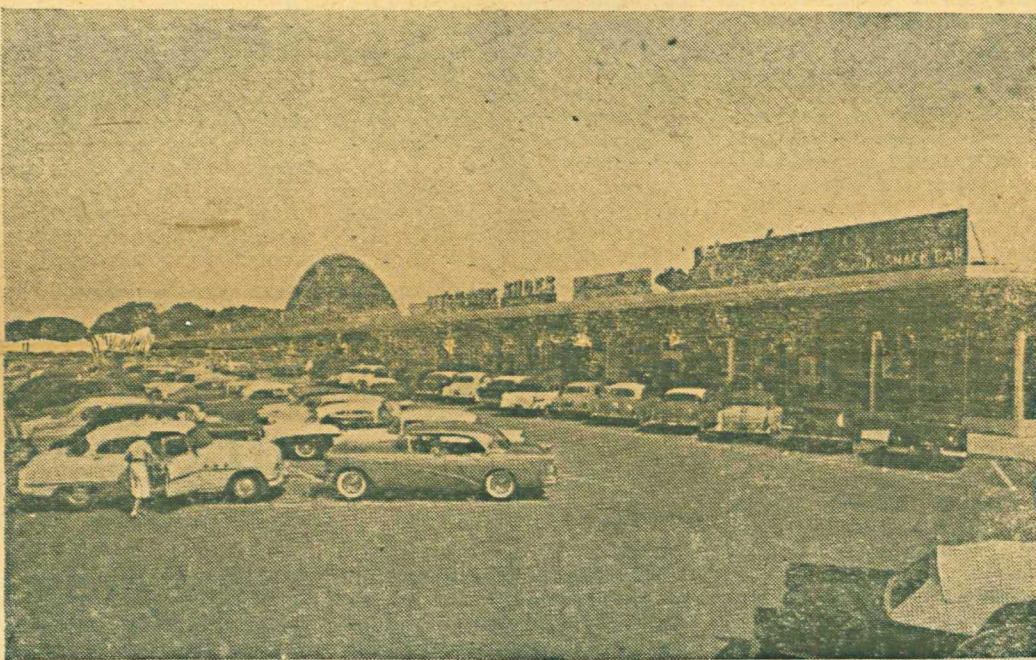
Święto Wiosny

W związku z nadejściem wiosny studenci uczelni krakowskich postanowili urządzić uroczysty obchód Święta Wiosny.

Oto garść informacji o przygotowaniach do obchodu: Termin uroczystości nie jest jeszcze ustalony. Podanie do MRN według oświadczenia czynników miejskich będzie załatwione od ręki czyli z miesiącem.

Na program złożą się uroczystości dożynkowe przy egzaminach rygorowych, tańce rytualne pra-prasłowiańskie z towarzyszeniem orkiestry jazzowej, rozgrywki w warcaby (w „Hali Gwardii” ze względu na ilość publiczności), atrakcyjny pokaz studenta żyjącego tylko ze stypendium, z towarzyszeniem orkiestry (na) dętej.

Na miasto wyjadą ogromne wozy na kołach naukowych, zdobne w girlandy kwiatków pobieranych z wykładów. Przewidziane są również pokazy gimnastyki przy egzaminach. Uroczystości uświetni podobno defilada asystentów UJ wg grup ustalonych przez władze Almae Matris. Grupa I wystąpi na pstrych koniach ciągnących wózki załadowane pracami naukowymi. Grupa IV zamknie pochód idąc we włosienicach z ogolonymi głowami i wznosząc radosne okrzyki na cześć władz uczelni.



Na zdjęciu: fragment wystawy samochodów AGH. Po prawej Pawilon Referatu Transportowego

OGŁOSZENIA

Zamienię mało używaną katedrę na dwa pokoje z kuchnią z widokiem na przyszłość. Zgłoszenia pod „Zrezygnowany”.

Pobudzam i organizuję marzenia mieszkaniowe. Zgłoszenia pod: były pracownik Spółdzielni Budowy Domków Jednorodzinnych.

Robię z gęby — cholewy.

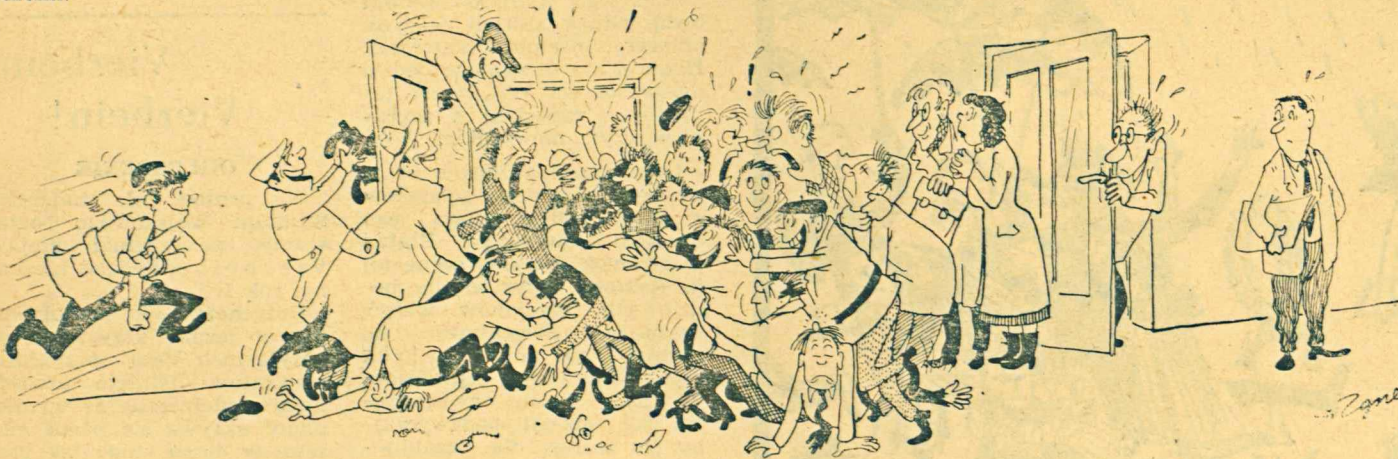
Punkt szewski w AGH.

Uwaga: tylko z dostarczonego materiału!

Punkty usługowe: szewski i krawiecki — zełują ubrania i szyją buty komu trzeba. Szybko i tanio. Dyskrecja zapewniona. Naszywki orderowe i zmiana naszywek na mundurach bez kontroli uprawnień — na poczekaniu.

Uwaga!

Spółdzielnia Studencka „Juvo” otwiera punkt wymiany skryptów na karty do brydża. Zgłoszenia w DS ul. Reymonta, w godz. 20 — 24.



W związku z istnymi bataliami racławickimi rozgrywającymi się przed kasami, wypłacającymi stypendia.

KASYNIERZY

Rys. Zgrześ

PREHISTORIA AGH

Najnowsze wykopaliska przy Placu Wita Stwosza rzucają nowe światło na przeszłość naszej Uczelni.

Wydobyty z głębi ziemi zarzewiały znaczek AGH ze skrzyżowanymi młotkami świadczy o tym, że zarania istnienia Akademii należy szukać w odległej przeszłości.

A oto co na ten temat pisze prof. dr knt. mgr inż. płk J. Tapnicki w ostatnim zeszycie „Życia Szkoły Wyższej”:

W grudniu 1018 roku w sejmie krajowym król Bolesław Chrobry po raz pierwszy poruszył sprawę założenia wyższej polskiej uczelni górniczej. Ponieważ św. Wojciech wyraził zgodę na utworzenie w Krakowie Akademii Górniczej, król powołał Komitet Organizacyjny, którego prace, niestety, przerwała wojna.

Po wojnie Komitet wznowia starania o otwarcie Uczelni, walcząc jednocześnie z trudnościami w uzyskaniu koniecznych funduszy.

Wreszcie jednak w dniu 20 października 1025 roku nastąpiło uroczyste otwarcie uczelni. Pierwszy rok akademicki 1025/26 upłynął pod znakiem innych trudności, a mianowicie braku własnego budynku, w związku z czym katedry pracowały w prowizorycznych pomieszczeniach w Smoczej Jamie.

Z władców piastowskich należy wymienić szczególnie zasłużonych dla rozwoju uczelni, a mianowicie: **Kazimierza Odnowiciela**, który wstawił się odmalowaniem pomieszczeń uczelni i założeniem Działu Wykonawstwa Remontowego, **Bolesława Śmiałego**, założyciela Studium Wojskowego, **Władysława Łokietka**, który oddał do dyspozycji ZOZ'u willę w Ojcowie oraz **Kazimierza Wielkiego**, który zezwolił uczelni na korzystanie z sal Seminarium Matematycznego Uniwersytetu, Zakładu Fizyki, Zakładu Mineralogii jak również z budynku szkoły powszechnej przy ul. Kazimierza Wielkiego.

Budynek w Podgórzu, przekazany przez króla Akademii Górniczej, nie został oddany do użytku z dniem 1 grudnia 1366 r. z powodu zbyt wolnego tempa robót adaptacyjnych. Dopiero dnia 10 lutego 1367 r. zostało zajęte drugie piętro, gdzie pomieszczono salę wykładową, rysunkową i laboratoryjną dla drugiego roku studiów.

Parter i pierwsze piętro tego budynku nie zostały wykończone, a dalsze prace wstrzymano, gdyż król tymczasem umarł.

Pisząc o czasach Piastowskich, należy szczególnie wypunktować postać **Bolesława Krzywoustego**, który pierwszy podzielił uczelnię na dwa wydziały między swych synów. Najstarszy, Henryk Pobójny, został dziekanem wydz. górniczego, średni Władysław Laskonogi dziekanem wydz. hutniczego, a najmłodszy syn, Bolesław Wstydlawy, został mianowany zastępcą rektora do spraw administracyjnych.

Przyrodni ich brat, Bolesław Łysy, wygnany z kraju przez okrutnych krewniaków, osiadł we Freibergu i tam wykładał ekonomię polityczną.

Za panowania pierwszego z Jagiellonów, **Władysława Jagiełły**, na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa budowy własnego gmachu AGH. Różne jednak powody, m. i. bitwa pod Grunwaldem, nie pozwoliły na rozpoczęcie budowy gmachu w r. 1410.

Na posiedzeniu Subkomitetu odbytym dnia 17 września 1412 r. na którym byli obecni: król Władysław Jagiełło, synowie jego: Władysław i Kazimierz oraz kardynał Oleśnicki, odczytano protokół Komisji, powołanej dla omówienia spraw związanych z budową gmachu Akademii.

Następne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego odbyło się już za Zygmunta Starego, w dniu 17 listopada 1525 roku i poświęcone było dalszej dyskusji na temat budowy gmachu Akademii.

Obecni na nim: król Zygmunt Stary, syn jego Zygmunt August, królowa Bona, Stańczyk i in. uchwalili pozostać przy dotychczasowym projekcie planów budowy gmachu Akademii, pod warunkiem wprowadzenia w nim zmian i przeróbek, o których była mowa na posiedzeniu Subkomitetu w dniu 17 września 1412 r.

Brak jest, niestety, źródeł dotyczących historii Uczelni za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Przypuszczać należy, że w tym okresie odbywać się musiały liczne posiedzenia komitetów i subkomitetów.

Dzieje Uczelni pod rządami Wazów opisane są szczegółowo w „Pamiętnikach” ówczesnego przewodniczącego ZOZ'u Jana Chryzostoma Paska, gdzie obok licznych

uwag o akcji czasowej, wpływach ze skladek, rozdziale talonów itp. znajdujemy ciekawe informacje natury ogólnej.

Interesująco zwłaszcza opisany jest rok akademicki 1646/47: „W tym to roku zostały otwarte wszystkie lata studiów na Wydziałach: Górniczym i Hutniczym”. Kandydaci, pragnący poświęcić się studiom w Akademii Górniczej, zostali skierowani do astrologa królewskiego w celu zbadania ich przydatności do wykonywania w przyszłości zawodu górniczego.

Ilość studentów I-go roku ustalono na liczbę 80, przy czym na Wydział Górniczy przyjęto 55, a na Wydział Hutniczy 25 kandydatów.

Ilość studentów na II, III i IV r. ustalono na liczbę po 80.

W czasach **Jana Kazimierza** uczelnia ucierpiała nieco podczas najazdu Szwedów. W zamian za to po klęsce napastników, uzyskała jako łup wojenny centralę telefoniczną Erickson.

Rządy Jana III. Sobieskiego stanowią zwrotny punkt w historii naszej uczelni.

W dniu 15 czerwca 1688 roku odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Akademii Górniczo-Hutniczej. W uroczystości wziął udział ówczesny król polski Sobieski Jan oraz liczni reprezentanci świata naukowego i husarii.

Kamień ten szczęśliwie przeleżał w ziemi aż do r. 1923, kiedy został wymieniony na inny, w obecności ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Epokę saską znamionuje znaczne podniesienie się stopy życiowej pracowników Uczelni. Powstają liczne sto-



W związku z „modą” na spółdzielnie usługowe studentów. — Pan napewno z AGH?

Rys. Lech Przybylski

łówki pracownicze i studenckie oraz bary mleczne. Zasiłki Augusta Mocnego było również założenie punktu usługowego szewskiego.

Ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, mało interesuje się AGH, oddając się wyłącznie sztukom pięknym.

Godnym uwagi jest fakt, że w jego czasach studiował na AGH Tadeusz Kościuszko, został jednak usunięty po II-im roku z powodu złych not ze Studium Wojskowego.

W Powstaniu Kościuszkowskim biorą liczny udział pracownicy zarówno naukowcy jak i administracyjni. W bitwie pod Racławicami odznaczają się szczególnie: Katedra Geodezji Górniczej, Maszynoznawstwa Ceramicznego i Budowy Pieców Hutniczych.

Wojny napoleońskie przynoszą pewne rozluźnienie dyscypliny studiów. Kres tym niepokojącym objawom kła-

dzie bitwa pod Waterloo i uwięzienie Napoleona na wyspie św. Heleny.

Cesarz austriacki Franciszek I wydaje dekret, na mocy którego zwiększyła się znacznie ilość pracowników administracyjnych oraz zostaje od Sekretariatu odłączona Kwestura.

Na wniosek min. Metternicha zostaje mianowany w r. 1847 pierwszy kwestor AGH — Franz Joseph v. Habsburg.

Po rewolucji r. 1848 kwestor Franz Joseph zostaje nieoczekiwanie cesarzem Austro-Węgier. Ta nominacja stwarza dla AGH nowe perspektywy budowy własnego gmachu.

I tak więc już w grudniu r. 1867 na jednym z posiedzeń Sejmu galicyjskiego, tzw. Sejmu Krajowego, poruszono...

Ale o tym traktuje już HISTORIA AGH.

Nowe formy publikacji naukowych

(nareszcie rozwiązany problem!)

W związku z trudnościami wydawniczymi (brak kredytów), Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego rozważa projekty publikacji prac naukowych w pismach codziennych — w odcinkach.

Przedstawiciele Ministerstwa są w trakcie pertraktacji z przedstawicielami prasy

co do formy druku (na oddzielnych wkładkach lub między normalnymi artykułami pisma), objętości i ekwiwalentu za druk. Przeważają zdania, że lepiej drukować prace naukowe pod popularnymi tytułami, a nawet czasem sensacyjnymi, aby w ten sposób wciągnąć czytelnika w lekturę, a potem już będzie za późno. Jako przykład podaje się tytuł pracy naukowej: „Drgania niewymuszone cienkich powłok stalowych o kształtach przestrzennych i ich wpływ na wytrzymałość powłok”, oraz jego przeróbkę: „Tajemnicze zjawisko. Jak potrafiły się trząść cienkie blachy bez niczyjej pomocy i co z tego wynikło”. Uczni będą jednak musieli za druk opłacać pismom honoraria. Honorarium utrzymane będzie na wysokości stawek za felietony i reportaże z zagranicy, czyli niewysokie.

Ilość nagromadzonych przez naukowca takich wycinków z gazet będzie miarą jego dorobku naukowego. Ułatwi to również znacznie ocenę tej działalności, gdyż można będzie plik wycinków ważyć, ustalając normatywy do awansu: na adiunkta 1/2 kg wycinków, z-ca profesora 10 dkg, docent zwyczajny 1 1/2 kg, docent nadzwyczajny (za zasługi dla Uczelni) — 5 dkg itd.

Drugą formą publikacji naukowych mają być audycje radiowe i telewizyjne z prac,

nadawane w późnych godzinach nocnych.

Niezależnie od tego, Ministerstwo zamierza zaapelować do pracowników naukowych o znaczne zmniejszenie objętości prac.

Kandydaci nauk będą mieli ustalony limit objętościowy prac do ilości 5 stron maszynopisu.

W instrukcji opracowywanej obecnie skreślono cały szereg słów jako zbędne obciążenie pracy. Słowa takie jak: a, więc, który, przypuszcza się, wynika że itd. można zgło pominąć, ponieważ zwiększają one tylko koszty druku, a każdy i tak je dobrze zna.

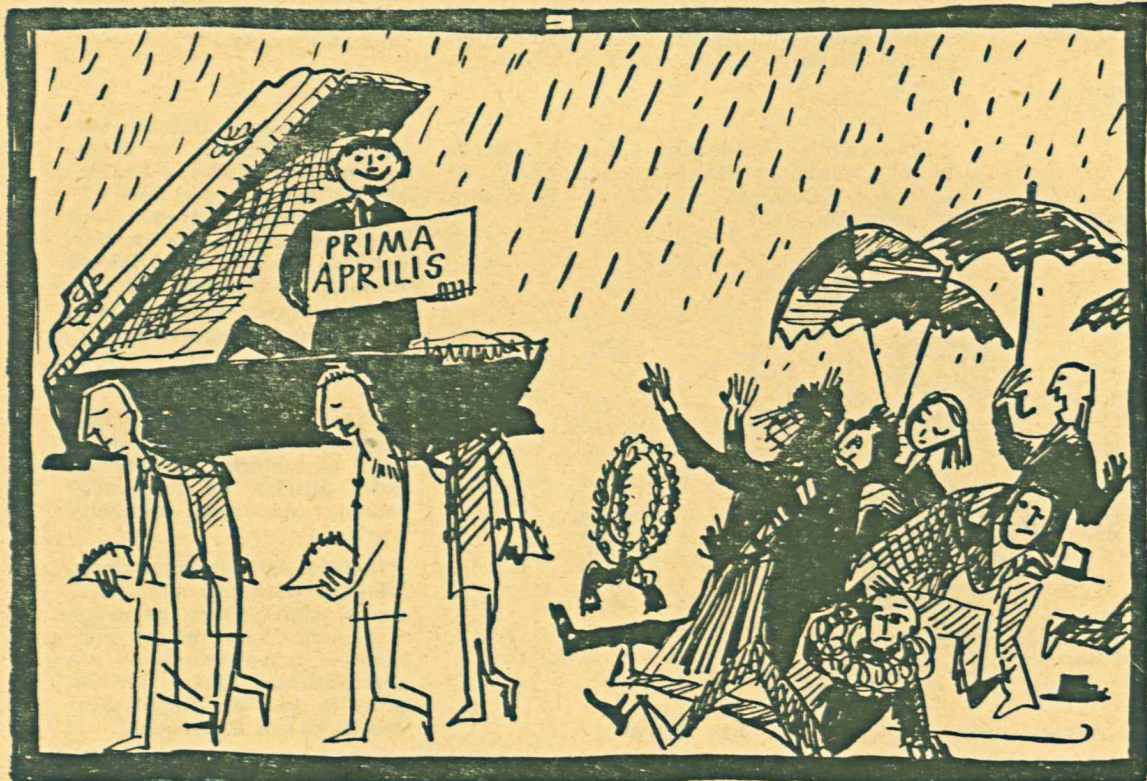
Vierbein! Vierbein!

OGŁOSZENIE

Na prośbę kol. studentów Studium Wojskowego ogłaszamy, że zaginął niejaki Vierbein (Wydział nieznany, rok III).

Dotychczasowe poszukiwania w formie krzyczenia po korytarzach nie przyniosły rezultatów. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że wymieniony ukrywa się przed musztrą w domu studentek przy ul. Reymonta 11.

Rysunek po lewej: J. Napieracza.



Teraźniejszość i przyszłość Gospodarstw Pomocniczych AGH

Redakcja nasza, celem zebrania interesujących nas informacji, przeprowadziła szereg rozmów na temat działalności obecnej i planów rozwoju Gospodarstw Pomocniczych.

Uzyskane informacje podajemy poniżej w formie krótkich komunikatów.

◆ Obecnie uruchomiono Zakład Budowy Aparatów Naukowych, w którym wykonywane są pierwsze prototypy aparatów. Park maszyn Zakładu będzie znacznie powiększony do powierzchni 20.000 m² i połączy Park Krakowski z Parkiem Jordana; z tym że park maszyn będzie zamknięty dla parok z wyjątkiem studentów naszej uczelni — obojga płci.

◆ W ambitnych planach Zakładu Aparatury leży konstrukcja — ukrywanego dotąd w tajemnicy — prototypy pracownika naukowego. Po uzgodnieniu z kierownictwem Zakładu, „Wektor” podaje kilka szczegółów tego epokowego wynalazku: pracownik naukowy jest obliczony jako prototyp na 16—20 godzin pracy na dobę.

Jego pensum można wyregulować (przy pomocy śrub) na 40 godzin tygodniowo (w ten sposób odpadnie wiele godzin zleconych).

Posiadać on będzie zdolność obserwacji studentów 8 parami oczu i nie będzie miał tzw. martwej strefy (zaleta szalenie cenna przy pilnowaniu w czasie egzaminu).

Na żądanie zamawiającej Katedry może być wyposażony w aparturę do załatwiania spraw administracyjnych,

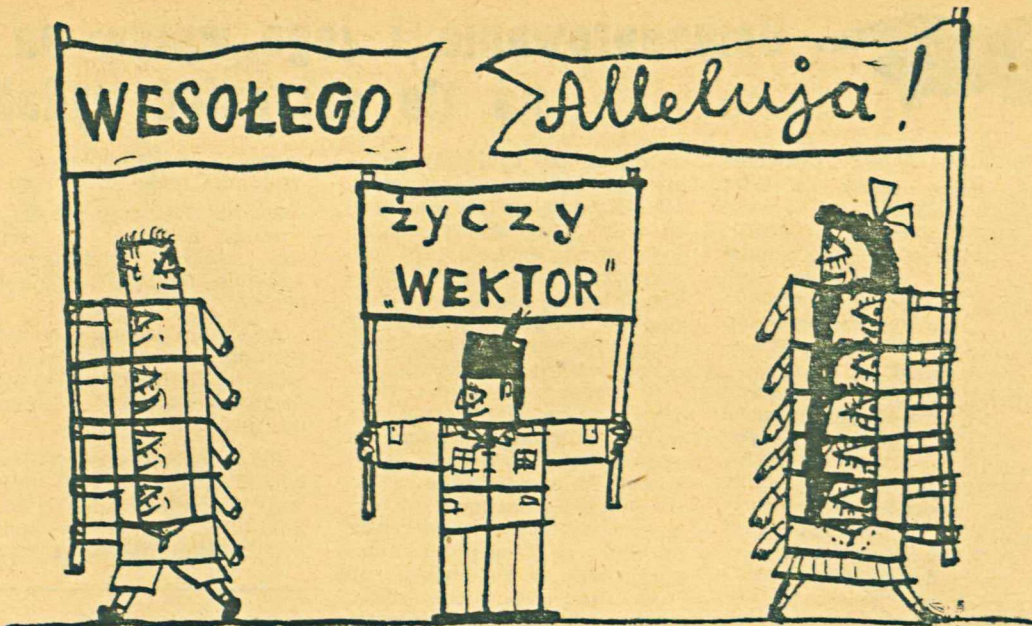
wraz z silnym oporem (25000000 omów) przeciw łamaniu obowiązujących przepisów. Normalna moc produkcyjna w pracach naukowych będzie na razie ustalona na 4 prace w miesiącu. Drugi prototyp będzie zawierał akcelerator, umożliwiający podniesienie tempa produkcji prac do 20 miesięcznie.

Odpowiedni system przycisków pozwoli włączyć u pracownika funkcje specjalne i społeczne. I tak: guzik czarny pozwoli go uruchomić jako członka Komisji stypendialnej lub dyscyplinarnej.

Przycisk zielony umożliwi mu wydatną pracę społeczną w ZOZ-ie, (bez zabierania głosu na Prezydiach) itd. Napęd pracownika elektryczny prądem zmiennym, jednofazowym lub na baterię (do prac terenowych).

◆ W planach Gospodarstw Pomocniczych najbliższą, największą inwestycją będzie założenie Gospodarstwa Rybnego na terenie bagien — nieużytków w obrębie gmachów AGH, między gmachem BSW, C-1, A-2 i A-3. Komunikacja między gmachami będzie się odbywać motorówkami, przeciąganymi z brzegu na brzeg przy pomocy maszyn wyciągowych. Karmienia ryb podjęły się stołówki z DS-ów.

W ten sposób upłynnione zostaną potrawy, których studenci nie chcą jeść. Uczelnia pertraktuje jednak z zarządem stołówki o polepszenie menu dla ryb z obawy o rybostan. (Kie)



SPOŹNIONE, LECZ SZCZERE...

Rys. A. Macedoński

Uwaga! Uwaga! Sklep na AGH zmienił nazwę na GALLUX.

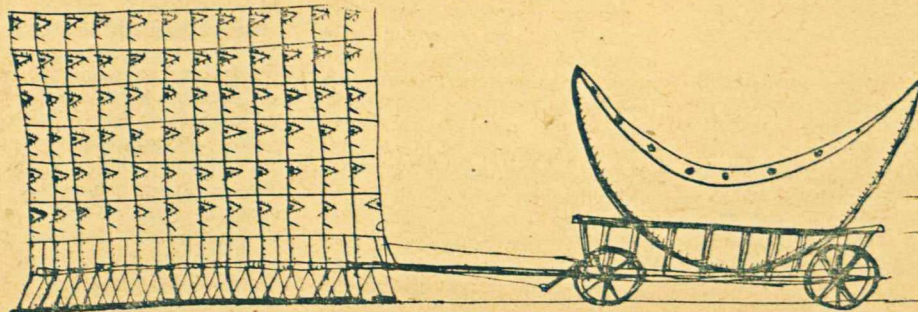
Na składzie: materiały w desenie techniczne, obuwie wygodne i niecisnące przy siedzącej pracy naukowej.

nowość: matowe okulary do snu w czasie pracy.

KUPUJ TYLKO W GALLUXIE przy AGH!

RUCH. RUCH. RUCH.

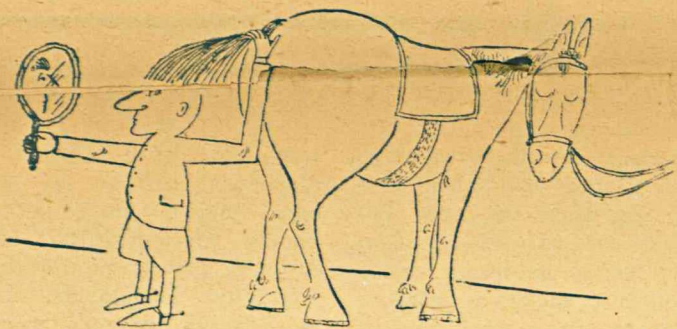
Sprzedaje wszędzie „Wektora”. W kiosku na AGH możecie dostać kilka numerów naraz. Kupujcie „Wektor” tylko w „Ruchu”! Posiadamy na składzie numery na lepszym papierze. „Wektor” z RUCHU informuje i bawi, uczy i daje wzruszenia estetyczne. Poza tym sprzedajemy i inne czasopisma.



SZTUCZNY KSIĘŻYC

Rys. A. Macedoński

MYŚLI



Rys. J. Bruchnalski

Myśli złote, chmurne i drętwe

To dziwne, że ludzie mali tak lubią wielkie słowa!

Aleksander Wielki Macedoński
Coś jednak zostanie po mnie, nawet gdy umrę bezpotomnie.

(nieznany autor z XX w.)
Mycie zębów odróżnia ludzi od ludzi.

Gargantua
Jedyny ząb, który chętnie dałabym sobie kiedyś wyrwać — to ząb czasu.

Brigide Bardot.
Dopóty dzban wodę nosi, aż założy wodociąg.

„Postępowiec”
(Kat. Hydrauliki)

Myśli niemowląt

Kobieta jest wielką niewiadomą w równaniu miłości

Adaś Pypka lat 4
Kiedy kobieta mówi: nie!, płacemy dalej!

Klimończykowie (bliźniaki)
Jak tu zastosować prawa hydrauliki do siusiania?

Michaś Mokrzycki, lat 0,5
Piotrków Trybunalski

Człowiek się tylko zamysli... i już mu mokro.

Jasia Popiołek
lat 2/10. Z Katowic.

Kłopoty dzieciństwa:

— Wiesz, Stefuś dostał na talon nowy wózek!

— No i co, nie pytano go skąd miał pieniądze na kupno?

(Podśluchanie).

— Jak wyrosnę, będę profesorem Akademii Górniczej!

— Aleś ty dziecinny!

Z rozmowy między trojaczkami (trzeci protokółowa!)

WYWIAD W OŚRODKU ZDROWIA

Czystość i biel kitłów obsługi. Uprzejmy ruch ręką zapraszający do gabinetu.

— Panie doktorze, jaka jest przelotowość dzienna Ośrodka?

— Gdy się pacjentów bada — około 30 osób. Przelotowość niezbadanych sięga 250 osób.

— Na co najczęściej chorują studenci?

— Na sesję egzaminacyjną. Ale udało się nam uniknąć wypadków śmiertelnych. Poza tym — na śpiączkę przy słuchaniu wykładów.

— A pracownicy naukowci?

— Częste uderzenia do głowy! Wiele mieliśmy też niedrożności przewodu kandydackiego. Obecnie sygnalizowana jest poważna choroba powiększenia pensum, której nadejścia do nas należy się spodziewać w niedługim czasie. Pociąga ona za sobą amputacje godzin zleconych.

— No a na co najczęściej cierpią pracownicy administracyjni?

— W pionie finansowym na suchoty kredytowe i dusznicę bolesną, poza tym ogólnie na alergiczne uczulenia na okólniki Ministerstwa, dalej... cholera...

— Co? I ta choroba?

— Tak. Cholera ich bierze na wysokość ich poborów!

— A działacze społeczni?

— Tu grasują takie choroby jak: zatrucie wodą sodową, nadczynność organów mowy, i odciski tzw. konferencyjne.

— Bardzo dziękuję Panu Doktorowi za w imieniu chorych i zdrowych (chwilowo) czytelników „Wektora”!

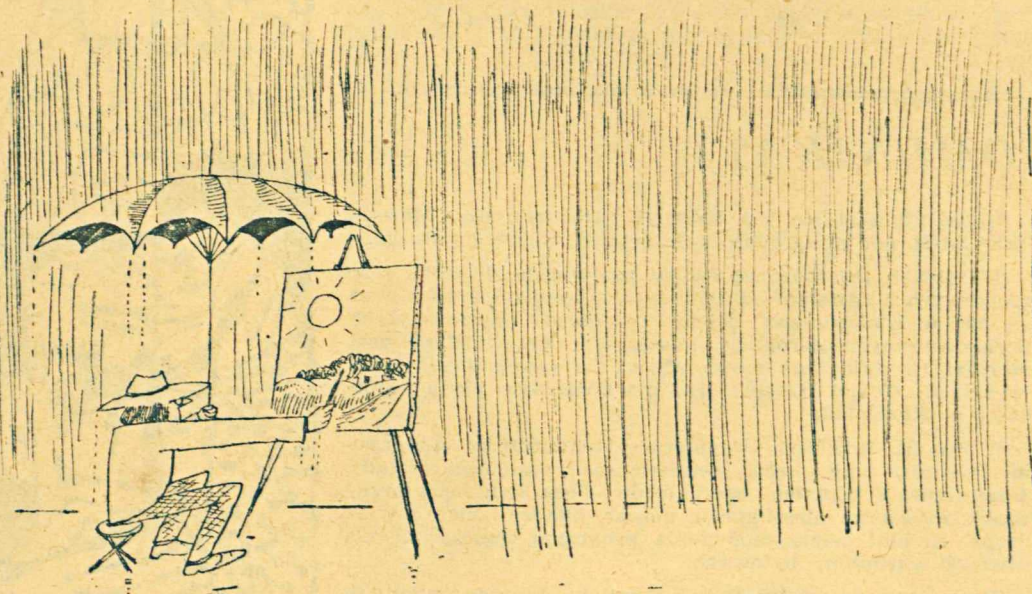
— Ach, drobiazg! Następny — proszę!

Rozmowę przeprowadził
C. Z.

UWAGA!

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że redakcja przeniosła swój lokal z III p. Gm. Gł. na parter, do pomieszczeń b. Kasy (naprzeciw Katedry Ziół Rud). W związku z tym informujemy, że Redakcja stypendiów nie wypłaca.

UWAGA!



Rys. J. Bruchnalski



Umundurowanie i jego wpływ na psychikę pracownika naukowego na tle osiągnięć dydaktycznych i naukowych

Po kilku latach doświadczeń, jakie mamy za sobą, można pokłócić się o wypracowanie pierwszych wniosków na temat wpływu umundurowania na pracę tak naukowców jak i studentów. Dziś zajmę się problemem naukowców i jemu poświęcę nieco uwagi.

Atmosfera umundurowania ma swój specjalny aspekt historyczny. Już w dawnych latach, jak czytamy w historii AGH, drzemiała na Uczelni idea umundurowania pracowników. W momencie kiedy A.G. (wtedy jeszcze bez H.) powstawała jak Feniks z popiołów, naukowcy bez żalu pozbywali się swoich kontuszów i siermiej, aby zamienić je na czarny poważny tużurek, odpowiadający bardziej atmosferze nauki czystej. Nawet ówczesny rektor Uczelni spowodowany raz szlachetnym gniewem, potrafił rozedrzeć togę nie mogąc jej wdziać z powodu tuszy i wystąpił w poważnym czarnym ubraniu, gronostajowym tylko przybrawszy je kołnierzem. Zwyczaj ten jednak nie przyjął się dotąd ogólnie. A szkoda. Był to dowód skromności a zarazem nowatorstwa.

Potem, w okresie po drugiej wojnie światowej, naukowcy spontanicznie i bez jakichkolwiek dyrektyw z góry przyjęli za obowiązujący strój granatowe sztruksowe marynarki. Strój ten tak się rozpowszechnił, że sztruks stał się materiałem deficytowym na kilka lat.

Ale za to marynarka zastępowała i tytuł i określenie środowiska, a nierzadko wiedzę. Stała się symbolem.

I była nim do czasu, aż wyparł ją mundur górniczy. W nim zawarła się specyfika

naszej uczelni i jej przywiązanie do kluczowego przemysłu. Złożone epolety naukowca były jakby żywą historią jego drogi rozwoju. Od pojedynczych skromnych młotków, poprzez paski, aż po zygaki na wylogach, świadczyły o trudnościach, walce i... sukcesach na tej drodze.

A teraz po tym rysie historycznym zaobserwujemy wpływ umundurowania na dydaktykę i działalność naukową. Oto asystent prowadzący ćwiczenia wchodzi na salę. Ma na sobie nowy czysty mundur ze złożonymi guzikami. Wie, co go odróżnia od studentów, (prócz, oczywiście, wiedzy) — paski na kołnierzu. Ma mundur zamiast wytartego ubranka, jakie kupuje co miesiąc oszczędzając ze swojej pensji.

Nie trwoni już pieniędzy na stroje. Zostawia je sobie na dostatnie życie. Zyskuje na pewności siebie, na radości życia. Działa na studentów optymistycznie i przychylnie, a równocześnie jego złote paski utrzymują dystans. Bez jego udziału. Automatycznie.

Ale oto asystent, który wybrudziwszy po miesięcznym używaniu, koszulę i krawat, ubiera do munduru inną np. fioletową koszulę i żółty krawat. I z miejsca widzimy strzęp człowieka, widmo zdegradowanego naukowca. Człowiek, któremu brakuje 1 guzika przy ubraniu, jest człowiekiem niestaranym, roztrąconym. Asystent, który zgubił guzik od munduru, nie jest asystentem. Świadczy o tym wymowne i niewymowne spojrzenia jego wychowanków. Świadczy o tym fakt spóźnienia się na jego zajęcia, jedzenie na ćwiczeniach, czytanie „Wektora”,

zabawa w Napoleona czy oglądanie telewizji.

Człowiek ten, sam o tym nie wiedząc, załamuje się nerwowo, zaczyna podupadać i wreszcie rozpija się alkoholem.

A jego starannie umundurowani koledzy wsaczają powoli wodę sodową (z przydziału naukowego) i zbierają pochwały.

Przypatrzmy się problemowi od strony pracy naukowej. Umundurowanie i tu ma kolosalny wpływ na sposób i wyniki tej pracy.

Jest rzeczą stwierdzoną, że umundurowanie wzmacnia posłuch dla autorytetów (w tym wypadku naukowych) i czyni człowieka systematycznym w pracy. Droga jego rozwoju — jakby wytyczona przez mundur — jest prosta i jasna. Teorie naukowe formują się jak żołnierze w jeden szereg i czasem wystarczy jedno: „odlicz”, aby ująć w jedną całość skomplikowany system faktów i teorii.

Tak więc i w zakresie działania na psychikę i w sukcesach dydaktycznych i naukowych mundur zawiera w

sobie elementy pozytywne i twórcze.

PS. Zaprzestania akcji umundurowania pracowników, należy ocenić jako zjawisko przejściowe. Pewnego rodzaju demobilizację naukowców przeprowadza się w związku ze zmniejszeniem w wielu krajach sił zbrojnych. Musimy to uznać za cel wyższy i ufać, że psychika naukowca wyjdzie jednak zwycięsko z tej próby.

J. E.
Kapitan nauk technicznych

Nowości techniczne

W ośrodkach doświadczalnych francuskiego Ministerstwa Górnictwa wypróbowano nową metodę wydobycia węgla przy pomocy elektrowstrząsów (les chocs électriques).

Metoda ta polega na zastosowaniu ultradźwięków przy rozluźnianiu krystalicznej struktury węgla wzdłuż zamierzonej linii cięcia ściany. Po raz pierwszy próbowano ją zastosować w ruderze kopalniach węgla w Krzywym Rogu. Pełne jednakże zastosowanie znajdzie ona dopiero obecnie, po uzyskaniu przez techników francuskich możliwości zakrzywienia wiązek fal pod dowolnym kątem.

W ten sposób można przeprowadzić cięcie ścian zewnątrz w warstwach podpowierzchniowych.

Celem zbadania możliwości zastosowania tej metody w Polsce, nasze władze wysłały ją w maju br. do Francji de-

legację specjalistów, w skład której wejdą przedstawiciele Ministerstwa Handlu Zagranicznym, Ministerstwa Kultury i Sztuki, 1 delegat Min. Górnictwa, jeden z profesorów — górników (przy czym nie jest wykluczone, że ze względu na trudności dewizowe będzie to zarazem przedstawiciel Min. Górnictwa), dwóch pomocniczych pracowników naukowych (do pomocy w dźwiganiu bagażu delegacji) i drużyna hokejowa z żonami i dziećmi, której członkowie, jako stali bywalcy zagranicą, będą opiekować się delegacją w podróży.

Fale ultradźwiękowe znajdują też zastosowanie w hutnictwie przy uszlachetnianiu stali przez usuwanie niemetalicznych wrażeń ze stali będącej w stanie płynnym. Zasadniczą trudnością jest tu jeszcze ograniczona ilość stali do przeróbki. Obecnie uzyskano dobre wyniki, poddając procesowi kadzie do 5 ton

stali. Długi czas trwania procesu i jego koszty wpływają hamująco na wprowadzenie tej metody do całego przemysłu hutniczego.

MAGNETOFONY W BUTELKACH

Ośławiony urząd do badania działalności antyamerykańskiej w USA stosuje obecnie małe magnetofony zainstalowane w podwójnych dnach butelek whisky, które uruchamiane przy pochyleniu butelki podczas nalewania wódki, nagrywają rozmowę pijaków.

Tą metodą zdemaskowano szereg obywateli (m. i. znanego mistrza świata w tenisie Davis'a), którzy zdradzili się z sympatią do komunizmu.

Amerykanie bronią się przeciw podsłuchowi w ten sposób, że wylewają naraz całą wódkę do szklanek, (kieliszki wychodzą gwałtownie z użycia) i wyrzucają flaszki za okno lub rzucają w portret prezydenta.

Ta nowa forma picia nosi nazwę w USA: *the stakan of whisky*.

SPORT

Od ostatniej naszej notatki sportowej, minęło kilka tygodni, w czasie których zmienił się radykalnie styl pracy AZS przy AGH. Trzeba stwierdzić z zadowoleniem, że krytyka prasowa zrobiła swoje i obecnie praca Koła idzie pełną parą.

Stworzona ostatnio sekcja motorowa zrzesza już dwóch działaczy ZSP, którzy otrzymali z KU ZSP talony na motocykle.

Zarząd Koła stara się o przydział 3 samochodów, po otrzymaniu których chce zorganizować raid terenowy na trasie Kraków—Zakrzówek. Niestety, krajowe typy samochodów nie nadają się do tego raidu, ze względu na ciężkie warunki terenowe jazdy.

Również sekcja siatkówki zaczyna mieć doskonałe wyniki w rozgrywkach. Po wprowadzeniu przez jednego z kolegów usprawnienia, polegającego na obniżeniu siatki o 1/2 metra.

Sekcja narciarska już za parę tygodni rozpocznie szkolenie w Krakowie na kursach narciarskich swych członków. Zgłoszenia na kursy i przydział sprzętu u mgr Rokossowskiego do 15 maja br.

OD REDAKCJI

Prosimy Czytelników-sportowców o ewentualne sprostowanie informacji zawartych w niniejszej notatce, jeśli by jakiś szczegół nie odpowiadał prawdzie. Koło AZS AGH bowiem, przy tak ożywionej działalności, nie ma, rzecz jasna, czasu na przesyłanie do „Wektora” informacji. (wicz)

JAN STOBERSKI



Kulski, pięćdziesięcioletni stróż, chory na gruźlicę, rzekł do mnie pewnego dnia z bliskim w oczach: — Nie chcę teraz ludzi ode mnie wódek? Za drogo im liczę? Zobacz pan, że wódka podskoczy jeszcze na jakieś trzysta złotych i niełatwo będzie o nią! Ja tam o swoją się nie boję! Ci, co nie chcą jej ode mnie dziś — jutro będą mnie o nią prosić! — Mówił z furją, kaszląc. W kilka dni później, konając prawie, pytał

ry pozornie ton, jakim się użalała, nakazywał dawać jej wiarę. Skrucha jej bowiem spowodowana myślą o kłamstwie, czyniła jej głos nader melodyjnym i jakimś bardzo prostodusznym. Ludzie też dawali się uwodzić jego miłym modulacjom, które, wierzyli, przydać mogła sama tylko prawda. Ja zaś przyprowadziłem Kulską o rozpacz i wściekłość. Raz robiła mi wyrzuty: — Jak pan może mówić przy moich kli-

HANDLAR

(Obrazki

mnie szeptem: — I co? Po ile płacą za wódkę na targach? — Po trzystu złotych — odpartem. Uśmiechnął się. Dozwał się swego triumfu. Odszedł też z tego świata spokojny, uśmiechnięty, dowiedziawszy się jeszcze w porę, że żona jego zarobiła sobie nieźle na tych flaszkach, które on sprytnie przechował.

Kulska była w handlu nie mniej obrotna od męża. Pragnąc nieraz, by uwierzono jej, że sama płaciła drogo za mąkę czy słoninę, by kupujący nie targowali się z nią wiele, narzekała: — Że też chłopcy mają sumienie tak zdzierać za słoninę! Nic nie chcieli mi opuścić! Ile się muszę przez nich nadenerwować! Aż mnie serce z tego boli! — Szczę-

entach, po ile daje mi pan mąkę! Nie może się pan raz wreszcie nauczyć, że takich rzeczy się nie robi?

Innym razem, nie mogąc znieść nadmiaru żalu i złości, wybuchnęła w podobny sposób, nie czekając odejścia swych klientów, które bawiły się i irytacją impulsywnej kupcowej, i mą handlar-ską naiwnością. Powoli stawałem się coraz mniej naiwny. Rozliczając się niekiedy z Kulską, której donosiłem najczęściej soki wzajemian za inne towary, nie wzdragałem się na przykład przed milczącą błagą, upodabniając się w znacznym stopniu do niej. Często, w sobotę, gdyśmy regulowali nasze wzajemne ra-

(ciąg dalszy na str. 7)

KOMUNIKATY

(c. d. ze str. 2)

Ukonstytuował się już Komitet Obchodu Dnia Hutnika przy AGH, pod przewodnictwem prof. R. Andrzejewskiego.

W ramach tegorocznego święta przewiduje się kilka sesji naukowych z udziałem naukowców z kilkunastu krajów oraz wyjazd w Kielecczyznę celem zwiedzenia nowoodkrytych prehistorycznych ośrodków hutniczych. Przewidziana jest również (w dniu 3-go maja) zabawa dla zaproszonych gości w salach „Grand Hotelu” oraz dla studentów pionu hutniczego w „Rotundzie”.

W ramach ściślejszej współpracy Rektoratu ze studentami organizowane będą comiesięczne posiedzenia Rady Uczelnianej z udziałem prorektorów. Poza tym będą urządzane spotkania mieszkańców domów akademickich z władzami Uczelni celem omówienia programu nauczania jak również warunków bytowych.

Zorganizowany został Sąd Koleżeńcki, którego zadaniem będzie rozpatrywanie wszelkich wykroczeń natury organizacyjnej wśród członków ZSP.

HISTORIA A.G.H. 13

(dok. z poprz. nru)

Z tych powodów, Stowarzyszenie Studentów prosiło Radę Wydziału Górniczego o zastosowanie względem absolwentów Akademii Górniczej w Leoben **przymusu zdawania egzaminów** szczegółowych z przedmiotów, których zakres studiów był mniejszy aniżeli w Akademii Górniczej w Krakowie. Rady Wydziałowe Akademii Górniczej w Krakowie po zaznajomieniu się z treścią powyższego memoriału doszły do przekonania, że warunki nostryfikacji uchwalone w roku ubiegłym przez obie Rady Wydziałowe nie były znane Stowarzyszeniu Studentów, dlatego dla uniknięcia nieporozumień w tej sprawie zarządziły ogłoszenie odnośnych postanowień na tablicy ogłoszeń w budynku Akademii przy ul. Loretańskiej 18.

Dnia 16 marca 1927 r. Ogólne Zebranie Profesorów Akademii wypowiedziało się za zorganizowaniem i otwarciem w Akademii Górniczo-Hutniczej Wydziału Mechanicznego względnie Elektromechanicznego. W następstwie tej uchwały powołano Komisję dla opracowania programu przyszłego Wydziału Mechanicznego. Studia na projektowanym Wydziale miały kształcić inżynierów ruchu dla siłowni i warsztatów, a program ich miał być dostosowany do zadań Akademii Górniczej.

Komisja opracowała projekt programu, który został przesłany Ministerstwu W. R. i O. P. z wnioskiem o kreo-

wanie tego Wydziału w Akademii, za którym przemawiały potrzeby krakowsko-śląskiego środowiska przemysłowego, duża frekwencja studentów i przeciążenie politechnik w Warszawie i we Lwowie, brak inżynierów typu ruchowego, stosunkowo nie duże koszty utworzenia tego Wydziału oraz koniecz-

pliwie wysyłanie kandydatów z polskiego Górnego Śląska na studia do Wrocławia, ze względu na bliskie związki polskiego Górnego Śląska z Wrocławiem oraz bliską jego odległość i mniejsze koszty podróży, w porównaniu z wysłaniem tych kandydatów do politechnik w Warszawie i Lwowie. Za

Dr Wilhelm Staronka

Profesor zwyczajny Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Kierownik Katedry Chemii Ogólnej i Analitycznej AGH, b. Dziekan Wydziału Hutniczego AGH, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polski zmarł w dniu 21 marca 1958 r.

W zmarłym Uczelnia straciła Zasłużonego Profesora, a młodzież Oddanego Przyjaciela.

Rektor, Senat i Rada Wydziału Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

ność obniżenia ogólnych kosztów kształcenia studentów. Rektorat uzasadnił swoje stanowisko tym, że Niemcy przed pierwszą wojną światową założyli politechnikę we Wrocławiu z Wydziałami: mechanicznym, hutniczym i chemicznym. W r. 1926 politechnika wrocławska została rozbudowana przez utworzenie w niej dalszych Wydziałów, a mianowicie: górniczego, inżynierskiego i architektonicznego. Brak Wydziału Mechanicznego w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, spowodowałby niewąt-

utworzeniem Wydziału Mechanicznego w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie przemawiały również względy narodowe, które miał spełniać Kraków w odniesieniu do Górnego Śląska. Nie wszystkie działy przemysłu górniczego i hutniczego w dzisiejszym rozwoju techniki mogły być obsłużone przez absolwentów Wydziału Górniczego i Hutniczego. Obsługa maszyn i urządzeń elektrycznych wymagała specjalistów, dlatego część personelu technicznego kopalń i hut należało rekrutować z inży-

nierów mechaników i elektryków. Kierunek studiów mechanicznych naszych politechnik miał charakter konstrukcyjny. Wymagania naszego przemysłu ciężkiego szły w kierunku obniżenia kosztów wytwórczych, a więc w kierunku należytego ujęcia ruchu gospodarki warsztatowej i cieplnej. Z tych powodów, przemysł potrzebował w pierwszym rzędzie inżynierów ruchowych. Za utworzeniem wspomnianego Wydziału przemawiało również i to, że Akademia Górniczo-Hutnicza posiadała odpowiednio i czynne wtedy laboratorium, a mianowicie: metalograficzne, maszynowe oraz elektrotechniczne.

Dnia 25 maja 1926 r. Ogólne Zebranie Profesorów uchwaliło wezwać poszczególne Zakłady naukowe Akademii do przedłożenia odnośnym Radom Wydziałowym w terminie do końca 1926 r. programów rozbudowy tychże Zakładów, z podaniem ówczesnego ich stanu. Koszty rozbudowy Zakładów miały być skalkulowane w dolarach, a ewentualne różnice poglądów odnośnie sposobu ich rozbudowy, miały być uzgodnione przez Senat Akademicki.

W gronie wykładowców zaszły w tym roku zmiany podyktowane bądź względami osobistymi tych pracowników, bądź względami oszczędnościowymi. Zrezygnował z pracy w Akademii prof. Sowiński, a zastępstwo za niego objął prowizorycznie prof. Roman Dawidowski, który prowadził ćwiczenia z zakresu analizy górniczo-hutniczej. Również uступili: Ludwik Skoczylas, lektor języka i literatury polskiej oraz Sergiusz Malewicz,

lektor języka rosyjskiego. Lektorat języka polskiego i literatury objął profesor szkoły handlowej Antoni Balicki, zaś lektorat języka rosyjskiego objęła Maria Czarniecka.

Wobec przyznania przez Ministerstwo Skarbu kwoty miliona złotych na budowę gmachu Akademii, prace w tym kierunku były prowadzone bardzo intensywnie. W momencie kiedy zostały wyciągnięte mury gmachu, nastąpiła restrykcja kredytów, skutkiem czego Rektorat Akademii zmuszony był zaciągnąć zobowiązania u przedsiębiorców. Dzięki temu, zdolano wykonać wiązania dachowe na obu skrzydłach oraz pokryć blachą południowe skrzydło budynku. Środek gmachu nie został nakryty. Pomimo usilnych starań Rektoratu przy pomocy posłów i senatorów, rząd poza wyrównaniem długów, nie przyznał Akademii dalszej dotacji na budowę gmachu. Przyznana w r. 1925 kwota 38.400 zł na wykończenie budynku w Podgórzu, nie została w całości wypłacona, z powodu zmniejszenia kredytów. Budynek w Podgórzu został wewnątrz całkowicie wykończony; pozostały w tym czasie jeszcze do wykończenia roboty planacyjne przed budynkiem, nadto zachodziła potrzeba pomalowania okien z zewnątrz budynku. Z kwoty przyznanej Akademii na drobny remont, zaoszczędzono około 6.400 zł, które za zgodą Ministerstwa W. R. i O. P. wypłacono gminie m. Krakowa, tytułem częściowego pokrycia przez Akademię przypadających kosztów uporządkowania ulicy Krzemionki.

(ciąg dalszy nastąpi)

Wektor Dwutygodnik AGH. Redakcja: Kraków, Al. Mickiewicza 30, parter. Redaguje Zespół w składzie: A. Dunikowski, St. Koc, Z. Kłeczek, Wł. Lenkiewicz (Red. Nacz.) L. Maruta (Sekr. Red.), A. Maccedoński, B. Węklar, R. Zieliński. Prenumerata kwartalna: 8,50 Wpłaty na konto PKO I. O. M. Kraków nr 4-9-650 K. Z. G. nr 3 zam. 800 IV 68 S-91 1400

chunki z całego tygodnia i przypominali towary, jakiegoś sobie nawzajem dostarczali (nigdy nie notowaliśmy bowiem niczego, ufając swej pamięci), wówczas, kto mniej zapomniał z tego, co dał drugiemu, tego była wygrana... Siedzieliśmy też nieraz naprzeciw siebie jak zapaśnicy, biorący udział w turnieju pamięci. Czyhałem niekiedy chytrze w takich chwilach, by Kulskiej wypadło coś z głowy... Czasem

pojedynkiem między dwoma filantropami, starającymi się okpić nawzajem dla szczęścia bliźnich...

Nie miałem też większych skrupułów, tając przed nią jakiś drobiazg. Za wiele razy oszukała mnie przy dzieleniu się naszymi wspólnymi zarobkami! Z początku myślałem, że mnie oszukała, doprowadzała mnie do pasji. Z kolei, zamiast wciąż ciężko dysszeć z gniewu, wolałem zastanawiać się: — Czy sierz-

Raz znów, gdy pomyślałem, ilu to ludzi okłamałem mnie w interesach, ogarnął mnie zaraz niesmak na myśl, że sam dopuściłem się niejednokrotnie blagi, tłumacząc na przykład komuś: — Nic prawie na tobie nie zarabiam! — Byłem wtedy prawie bliski płaczu z żalu, że nie da się już cofnąć owej chwili życia zmarnotrawionej na kłamstwo. Postanowiłem wyjawić swe cygaństwo przed wszystkimi tymi, wobec których się ich dopuściłem. Uspokoilem się jednak niezadługo, pocieszając się: — Kłamałem przecież często, by ucieszyć kogoś tym, że sprzedaję mu towar taniej niby niż innym albo by pochwalić się swą dobrocią, przy czym traktowałem to w danej chwili (tak mi się przynajmniej zdawało) jako nieszkodliwy dla nikogo żart. Blagowałem też, by uniknąć jakichś długich, nudnych targów, niepotrzebnych słów. Gdy powiedziałem bowiem: „Samego mnie tyle kosztuje!“, ktoś mógł żądać, bym sprzedawał mu poniżej mojej ceny kupna?!

Nabroiwszy niemało jako łgarz-kupiec, bywałem jednak prawdomówny poza kręgiem interesów. Wzamięniam za to, że nieraz przedkładałem kłamliwie jakieś paniusi: — „Nie mogę dać taniej tych pończoch, bo sam zarabiam na nich tylko dziesięć zło-

tych!“ — wielu mych znajomych dowiedziało się ode mnie dokładnie, co sędzę o ich samolubstwie czy zarozumiałości... Blagier próbował zrehabilitować się jako kaznodzieja i wychowawca.

Zwolna wszakże nabierałem coraz to większego obrzydzenia do handlu, do obelgowania. Przebudziwszy się pewnej nocy, myślałem z przerażeniem o tym, jakie to

miewam sny. Pewien murarz, śniłem bowiem, zamówił u mnie — co za radość! — aż dwadzieścia kilogramów smalcu; natomiast inni zapłacili mi, ku memu zmartwieniu, o sto złotych za mało... Na podobnych snach, pomyślałem wówczas zgębiony, upływało mi pewnie więcej nocy! Nie mogło być inaczej, skoro i dnie całe scho-

(dokończenie na str. 8)

SKIE DUSZE

z wojny)

znów trwałem później kilka dni w niepewności, czy ona nie przypomniał sobie w końcu tego i owego, co zostało pominięte w naszym rachunku.

Trudno też było nie śmiać mi się radośnie w duchu, gdy Kulka zapomniała sobie o maśle czy jajach, które od niej wziętem. Pieniądże miałem przecież wydawać i naczaj niż ona, nie żałując ich zbyt jakiemś biedakowi. I tylko do czasu, dopóki nie poznałem jeszcze jej skłonności do szastania groszem na stroje i wódkę, myślałem chwilami: — A może i ona jest przekonana, że potrafi lepiej ode mnie zużytkować swe zarobki dla dobra drugich? W takim razie nasze obrachunki są cichym

się na nią bardziej o to, że sprawiła mi zawód jako mniemany przyjaciel, czy też przede wszystkim miota się we mnie i kwili zwyczajna chciwość? Po chwili śledztwa, przeprowadzonego na dnie duszy, okazało się nadszpedzanie, że żal mi było także owych plugawych banknotów, zwłaszcza wówczas, gdy obliczałem sobie napróżd różne przypuszczalne zarobki, gdy roilo mi się w głowie bardziej od cyfr niż od jakichś głębszych myśli. Nie istniała wtedy dla mnie ani natura, ani ludzie (poza mymi dostawcami i odbiorcami). Idiotało się wówczas prawie zupełnie. Kto chce zgłupieć, niechże zabiera się do handlu!



Rys. J. Napieracz

Do Szczecina po laury



Pod znakiem wspaniałych sukcesów studenckiej ekipy artystycznej uczelni odbył się w Szczecinie w dniach 16 i 17 marca, ogólnopolski przegląd studenckich zespołów wokółno rozrywkowych i solistów z wyższych uczelni Krakowa, Poznania, Torunia, Częstochowy i Szczecina. We wszystkich możliwych „kategoriach”, w których brali udział studenci-artysty z AGH, wyróżnienia i nagrody ufundowane przez ZSP dostały się w ich ręce. Klasyfikacja solistów i zespołów opierała się na wyróżnieniach (czasem równorzędnych), nie zaś na oficjalnej, sztywnej punktacji, że ktoś zajął miejsce pierwsze, inny drugie itd.

W efekcie dwudniowych zmagani konkursowych, w kategorii solistów, jako jedynym przyznano wyróżnienie: **Wiesławowi Ochmanowi** — studentowi IV roku Wydziału Ceramicznego naszej uczelni i **Hance Koniecznej** — studentce II roku tegoż wydziału. Wśród zespołów instrumentalnych wyróżniono zespół Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika z Torunia i zespół AGH, zaś w klasie zespołów wokalnych — AGH, Politechnikę Szczecińską, czwórkę studentów poznańskich i kwintet żeński, również z Poznania.

Eliminacje sobotnie były transmitowane przez radio, a niedzielny koncert wyróżnionych zespołów nagrany został we fragmentach przez Polską Kronikę Filmową.

Prasa szczecińska oceniła imprezę w samych superlatywach, zaś największe pochwały zebrali soliści: Wiesław Ochman i Hanka Konieczna.

„Kurier Szczeciński” zamieścił wielkim drukiem następujący tytuł: „Czyżby przyszedł Kiepus? Dwudziestoletni student z Krakowa rewelacją Ogólnopolskiego Przeglądu Studenckich Zespołów Wokalnych, Instrumentalnych i Solistów w Szczecinie”.

W trakcie lektury tekstu doszukałem się m. in. takich oto sformułowań: „Poziom był na ogół wyrównany, a

już prawdziwą rewelacją tej udanej imprezy studenckiej był występ dwudziestoletniego słuchacza Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — **WIESŁAWA OCHMANA**. Młody solista, obdarzony fenomenalnym głosem tenorowym i wrodzoną inteligencją interpretacyjną wykonał kilka pieśni włoskich z repertuaru Kiepusy i Beniamina Gigli, a na bis dodał... arię z „Turandot” i piosenkę „Ptasznika z Tyrolu”... oraz „bardzo przyjemnie zaprezentowała się również „jedynaczka” krakowskiej AGH — **HANKA KONIECZNA**, podająca swoje piosenki z wdziękiem i dużą kulturą muzyczną”.

Umiarkowanej pisze „Głos Szczeciński”, tytułując notatkę: „**Studenci podbili serca szczecinian**”. W jednym ogólnym zdaniu na temat zespołów czytamy: „Rzesiste brawa zbierały nie tylko zespoły śpiewacze i rutynowani soliści — Hanka Konieczna i Wiesław Ochman, ale również zespoły instrumentalne z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i z Politechniki Częstochowskiej.

Nagrody przyznano b. wartościowe np. radioaparat marki „Czardasz”, „Szarotki” (m. in. otrzymała Konieczna), toteż zdziwienie wywołało przyznanie W. Ochmanowi patefonu na... korbkę. Otrzymał on wprawdzie brązowy puchar (1 m wysokości), ale tak ciężki, że niesposób go było w ogóle zabrać. Pozostał więc w Szczecinie...

Po tak pięknym epilogu imprezy należy chyba złożyć „szczecińnikom” gratulacje i podziękować za miłą i chlubną dla naszej uczelni niespodziankę. **A. Szypulski**

Wywiad z Prof. H. Świdzińskim

(dokończenie ze str. 1)

wać się o ich zainteresowania, w miarę możliwości służyć im pomocą, a przede wszystkim budzić w nich zamiłowanie do zawodu któremu się poświęcili. Dlatego w rozmowach z nimi na wykładach, ćwiczeniach czy na wycieczkach, nieraz poruszam rozmaite wspomnienia z moich przeżyć geologicznych. Pragnę, by wspomnienia te były dla studentów wprowadzeniem w ciekawe zagadnienia czekające ich w pracy terenowej.

Pomaga mi w tym to, że lubię młodzież, że w gronie studentów często zapominam o sporej różnicy wieku i zdaje mi się, że dopiero niedawno opuściłem szkolną ławę.

— Jak zapatruje się Pan Profesor na zagadnienie studiowania przez kobiety na Wydziale Geologicznym?

— Już od młodzieńcych lat przywykłem do pełnego równouprawnienia kobiet. Dlatego pytanie to nie wydaje mi się bardzo słuszne. Oczywiście kobiety nie zawsze są zdolne do tego rodzaju wysiłków fizycznych, do których zdolni są mężczyźni i dlatego w studiach geologicznych powinny się raczej poświęcać tym działom, które mniej takich wysiłków wymagają. Zarówno w geologii Polskiej, jak i w kronikach geologii innych krajów spotykamy cały szereg nazwisk kobiet, które odegrały poważniejszą rolę w rozwoju tej nauki. Ponieważ AGH kształci geologów, współpracujących głównie z górnictwem, a praca pod

ziemią należy do prac ciężkich, przeto wskazane by było pewne ograniczenie procentowe ilości przyjmowanych kobiet.

— Przemierzył Pan Profesor wiele tras w swych wędrówkach geologicznych. Czy w ciągu tych wędrówek zdarzyły się Panu Profesorowi jakieś nieprzyjemne przygody?

— Geolog w swych wędrówkach miewa najrozmaitsze przygody różnych kategorii. Dlatego niełatwo jest odpowiedzieć na to pytanie. Niemile naprzykład wspomina pewien wypadek, gdy fotografując na stromym zboczu, obsunąłem się do potoku razem z aparatem fotograficznym. Kapiel ta aparatowi specjalnie na dobre nie wyszła.

Mimo, że wędrowałem w życiu całymi latami po najbardziej bezludnych okolicach Karpat Polskich, Słowackich, Rumuńskich, czy też po Europie Zachodniej nigdy nie miałem nieprzyjemnych przygód ani ze zwierzętami, ani nawet z ludźmi. Wyjątek może stanowić sześciopiętne zwierzęta dwu kategorii, które nieraz na kwaterach w górskich wioskach bardzo utrudniały wypoczynek po ciężkiej pracy terenowej. Dziś to należy już raczej do rzadkości.

— Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę i życzę dalszych osiągnięć na polu pracy naukowej.

Wywiad przeprowadził
WACŁAW KOWALSKI

Handlarskie dusze

Opowiadanie to ukaże się w tomie „Zwierzenia durnia” nakładem WL.
(dokończenie)

dziły mi niekiedy na równie głębokich radościach i smutkach... Kto jest durniem na jawie, musi być nim i we śnie! Poczuliśmy się też nim w owej chwili i wzdychałem tęsknie do czasów, gdy będę mógł wyżyć bez handlu.

Usnąwszy znowu, natknąłem się z kolei na pewnego znajomego krawca, którego dawno już nie widziałem. Poczuliśmy się też nim w owej chwili i wzdychałem tęsknie do czasów, gdy będę mógł wyżyć bez handlu. Usnąwszy znowu, natknąłem się z kolei na pewnego znajomego krawca, którego dawno już nie widziałem. Poczuliśmy się też nim w owej chwili i wzdychałem tęsknie do czasów, gdy będę mógł wyżyć bez handlu.

W kilka nocy później otrzymałem nowe ostrzeżenie, by w swej gorliwości kupieckiej nie posuwać się zbyt daleko. Olek, ten pocziwiec, długoletni mój kolega, miał pójść na stracenie, na szafot. (Sen przeniósł nas bowiem w czasy rewolucji francuskiej). Nakazał się więc obudzić wczesnym rankiem, chciał bowiem stawić się pod gilotyną na czas, by nie stracić nieopatrznie opinii człowieka słownego. Poszedł tam jednak sam, bez żadnej na-

wet eskorty, gdyż ja go nawet nie chciałem odprowadzić! Gdy patrzył na mnie z wyrzutem, tłumaczyłem mu tylko: — Nie mogę pójść z tobą, Olek! Mam widzieć się z kimś, kto sprzeda mi marmoladę po sześćdziesiąt złotych, — co za cena!

Chwilami, ulegając rozbudzonej nagle chciwości, wyrzucałem sobie, że nie policzyłem drożej za lekarstwo komuś, kto rad był, że nabył je ode mnie tanio i chwalił mnie tu i tam za dobre serce. — Powinienem być wziąć po sto złotych za cebiony! — mówiłem sobie. — Wszyscy tyle liczą!

Nie byłem jednak mimo wszystko dusigroszem. Raz, kiedy byłem przekonany, że zgubiłem pięćset złotych, ucieczyłem się nawet zaraz po pierwszym, krótkim momencie przestachu. — Dobrze mi tak! — pomyślałem — za moje dość częste chwile uciechy, że handel idzie mi nieźle! — A kiedy odnalazła się zguba, poczułem prawie żal, że moja niedawna, zuchowata radość ustąpiła miejsca innej radości, bardziej płytkiej i powszedniej, kupieckiej. Gdy znów później wielogodzinne gonitwy za zarobkiem nie przyniosły mi

nic, odetchnąłem z ulgą. Nareszcie mi się w handlu nie powiodło! Wreszcie będę miał dzięki temu nieco więcej wolnego czasu! Im więcej bowiem zarobiłem grósza, tym bardziej kusiło mnie, by zdobyć go jeszcze więcej, tym mniej poświęcałem czasu na wszystko inne. Nie miałem wówczas kiedy kochać, tęsknić lub czytać mądre książki. Nie starczało mi także czasu by rozglądać się uważniej za kimś, komu by warto było naprawdę dopomóc mymi tak głupawo zarobionymi pieniędzmi. Dlatego też pożyczalem albo rozdawałem je często byle leńiom czy niewdzięcznikom.

Większe jednak i łatwiejsze zarobki nie cieszyły mnie nigdy, tyle, co drobne i trudne. Wolałem brać po prostu za noszenie, za drogę, i zarabiać raczej jako tragarz niż jako kupiec.

Niekiedy, wieczorem, zliczając zyski i straty z całego dnia, powiadałem sobie na przykład: — Na mące zyskałem siedemdziesiąt złotych... Przeczytałem parę kartek Stendhala... Przyznałem się Kazce, że na tych świecach, jakie jej niby odstąpiłem, też coś miałem... Ale po cóż tak gorąco zapewniałem Mydlików, że gdy dam im za parafinę po trzydzieści złotych, nic na niej nie zarobię?! Jakże trudno być handlarzem, a nie być przy tym blagierem! Kiedys wreszcie nie będę musiał handlować?



Rys. M. Bogusławski